

W KRYPCIE ŚW. LEONARDA.

Ostatnia warta u trumny zgasłego Wodza Narodu

Dnia 22 grudnia 1935 r. zamknięto się wieko trumny i przesłoniło przed oczyma narodu postać Wielkiego Marszałka.

Ostatnią, przed tym aktem uroczystym wartę przy trumnie Komendanta pełnić mają żołnierze z 1 dyw. p. Leg. — tej, która dziedziży tradycję 1 Brygady Legionów, którą Komendant, w najcięższych chwilach, do najtrudniejszych i najryzykowniejszych hazardów, walk i perypetyj przeznaczał, a którą po wojnie na dalekich kresach, na straży swego ukochanego Wilna — „świata stolicy” — postawił.

Wyznaczony na dowódcę tej warty honorowej przez dowódcę dywizji gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego, pisze kpt. B. Sylwin Kęsbok dostając najlepszych z dywizji podoficerów i żołnierzy.

Do Krakowa wyjeżdżam z wartą w składzie:

- oficer, dowódca warty — z 1 p. p. Leg.;
- po jednym podoficerze — z 5 i 6 p. p. Leg.;
- po czterech szeregowych — z 1, 5 i 6 p. p. Leg.;
- czterech bombardierów — z 1 p. a. l. Leg.

Ostatnia warta...

Grudzień, a tak świeże jeszcze ciężkie dni maja 1935, gdy wieść o zgonie Komendanta spadła na mnie, gdy o brzasku dnia spieszyłam do zwykłej swej pracy w kompanii. Potem przyszły dni ciężkie i twarde, te, w których załamało się i zamarło serce żołnierskie; potem kilka tygodni oszołomienia, jakiegoś bezwładu, ciężaru — idęski wewnętrzny, kiedy to praca nie daje radości, nie zabija smutku, nie leczy cierpienia — nie koi; nie uwalnia od brzemienia, jakie spadło na wojsko całe, na naród — na Polskę, z którym już teraz budzić się trzeba i z którym za śnąc nie można. A głos nieodparty szepcze i gada, woła i krzyczy: Komendant nie żyje... A potem miesiące całe żaloby, nie takiej, co czarne przywdziewa kiry, ale tej, która zamknięta w głębi, w człowieku, rwie i szarpie; kłuje, uderza, obezwładnia, przenika do głębi i boli... Bardzo boli.

Ostatnia warta...

Pamiętam tę pierwszą, tę w Belwederze, w parku za pałacikiem, albo tę przy bramie. Jakże radosne były te pierwsze warty; jak ochoczo się na nie szło. To nic, że ryzysztunek cisnął, że karabin na młodym ciążył ramieniu, że sen oczy morzył. Szedłeś i wdziałeś, że przypada ci zaszczyt i honor niezmierzni strażenia, by żadne przeszkody nie

zakłócały spokoju Naczelnemu Wodzowi, bo pracuje dla całej Polski, o całym myśli kraju, gdy w granice ojczyzny nowe wbija słupy. A Polskę tę ku spokojnemu kietuje brzegowi ku chwale, ku laurom Zwycięskiej Nike.

Ostatnia warta...

Czyż nie trzeba przygotować się do niej. Już nie tylko zewnętrznej, jak do służby honorowej i najdumniejszej, jak na przegład, ale wewnętrznie — w sobie.

Biorę „Pisma — Mowy i Rozkazy” i czytuję je ponownie. Biorę i czytuję i melduję się najposłuszniej Komendantowi, Jego wielkiej pracy, Jego myślowi. Czerpię stąd siłę wytrwania i moc wewnętrzną. Znam już te myśli, ale wczytuję się w nie na nowo, bo ciągle jeszcze znajduję i odkrywam coraz większą ich moc i głębię. Niektóre z myśli Komendanta słyszałem, gdy je jako żywe i nigdy niezapomniane słowa mówił. Czytam i wtedy staje mi przed oczyma Komendant żywy i mówiący. Czytam je i dopiero teraz uświadamiam sobie, że słowa Komendanta są jakby z ciężkiego ulane złota, jakby stalowymi zgłoskami wybite.



Ostatnia warta...

W Krakowie — meldunek w komendzie miasta, instrukcje i odmarsz na kwatery.

Ponieważ obejmuję ostatnią wartę, mam wystawić nie pojedyncze, a dwa podwójne posterunki honorowe. Zmiany posterunków trzeba przeprowadzać w ciszy... nie można zakłócać spokoju Komendantowi w krypcie. Wolno mi podać cichym głosem tylko jedną komendę: „Zmiana na marsz!” Wszystkie zmiany mam prowadzić osobiście. Żołnierze, stojący już na posterunkach, a także nowi ze zmiany, mu

szą wszystko wykonywać bez komend. — Objaśniam ludzi i przerabiam zwroty, chwytliwy i poruszenia bez komend, pouczam jak i ca. Wykonują wszystko z takim przejęciem i tak dobrze, jak tylko żołnierz pragnący całą duszą, wykonać potrafi. — A potem odprawa warty przed komendą miasta i odmarsz na Wawel. Kazalem ludziom pójść do krypty i hołd Komendantowi złożyć. Szło o to, aby obyli się z silnym wrażeniem doznawanym w krypcie, gdyż zdarzało się poprzednim wartom, że poszczególni żołnierze, na widok Komendanta w trumnie, truchleli, nieruchomeli, stali jak wryci, albo nie mogąc ruszyć się z miejsca, łamali szyk zmiany wartowników, a nawet padali zemdleni. Padali... tak tak, silny jest nasz żołnierz; widziałem go nieugiętym w ogniu, uśmiechniętym w najgroźniejszych przeżyciach. Tu, w krypcie, pada na widok Wodza spoczywającego w trumnie.

Ostatnia warta...

Prowadzę pierwszą zmianę. Krętymi schodami zanurzamy się pod zimną posadzkę katedry. Wchodzimy do krypty. Staję. Za mną podoficer i ludzie. Prezentuję szablę trzykrotnie, żołnierze prezentują broń. Jak przez mgłę widzę Komendanta, patrzę na mych ludzi. Znieruchomieli stoją pod kolumnami krypty. Muszą teraz bez komendy wykonać kilka chwytów: na ramię broń i dopiero na moją komendę: „Zmiana marsz!”... ruszają równocześnie: nowa zmiana przyprowadzona przeze mnie i stara spod kolumn. Potem odchodzimy.

Przed godziną 18 zaciągnąłem ponownie wartę i pozostałem w krypcie. Do krypty weszła tylko najbliższa rodzina Komendanta, nieliczni przedstawiciele armii, poczet chorągwiarzy i oficerowie, mający przynieść wieko trumny.

Prezentuję broń. Oficerowie ostrożnie i powoli kładą wieko na trumnę. Stoję tuż przy niej. Postać Komendanta ginie przed oczyma. Ciężka, gruba, metalowa pokrywa przesłania niezatarty nigdy obraz Wodza Armii i Narodu.

Ostatnia warta...

Komendancie! Melduję posłuszenie ukończenie służby. Warta i dywizji piechoty Legionów ukończyła służbę i odchodzi... odchodzi do Wilna, gdzie zaciągnęła wartę inną, nie taką. Wartę przy Twym Sercu, które tam na dalekich kresach spocznie i którego, strzec i uwielbiać nigdy nie zaprzestaniemy.

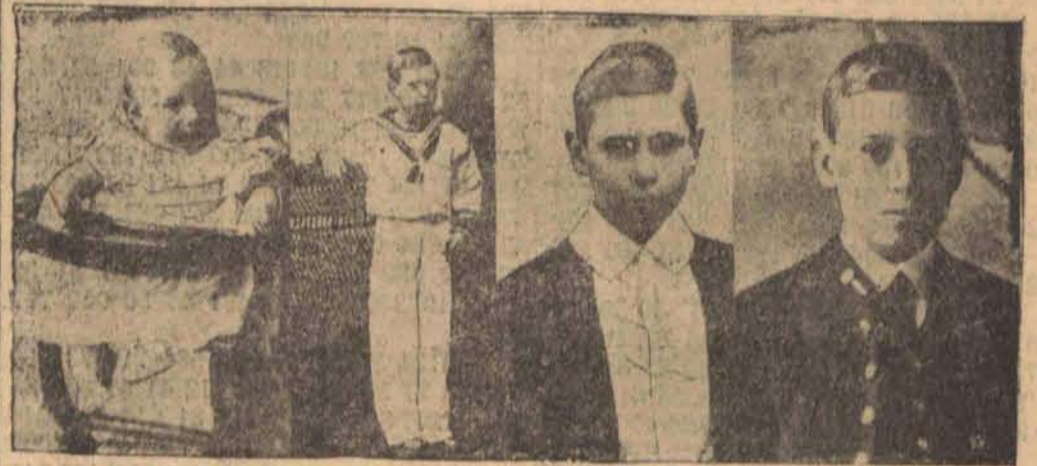
Na ramię broń! Marsz! Wychodzimy z krypty.



KRÓLOWA ELŻBIETA.

Z lewej strony:

KRÓL JERZY VI / galowym mundurze wielkiego admirała floty brytyjskiej.

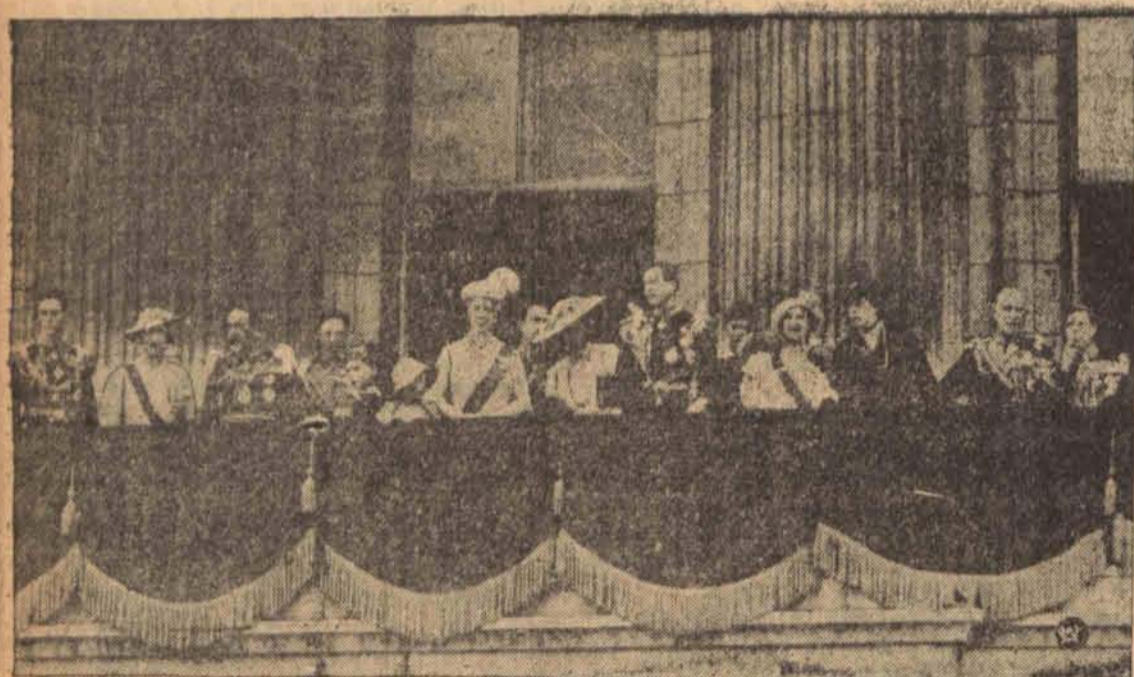


Król Jerzy VI w różnych fazach swego dzieciństwa, począwszy od kolebki aż do wieku chłopięcego.

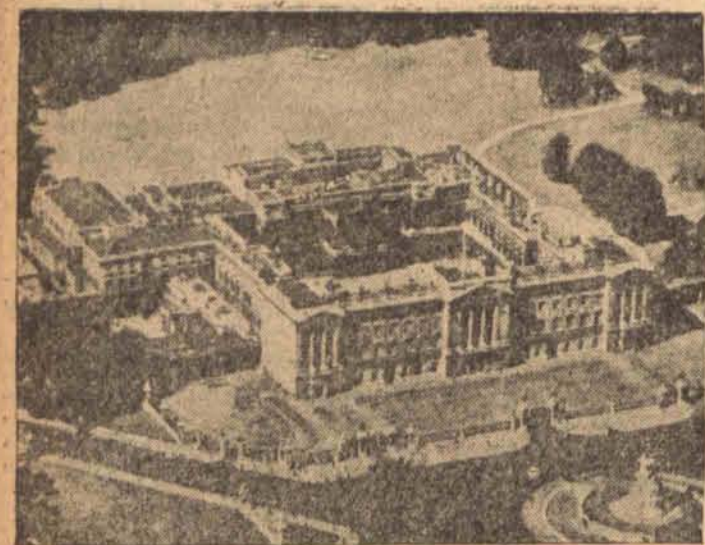


Następczyni tronu księżniczka Elżbieta (po prawej stronie) obok swej młodszej siostry — księżniczki Małgorzaty-Róży

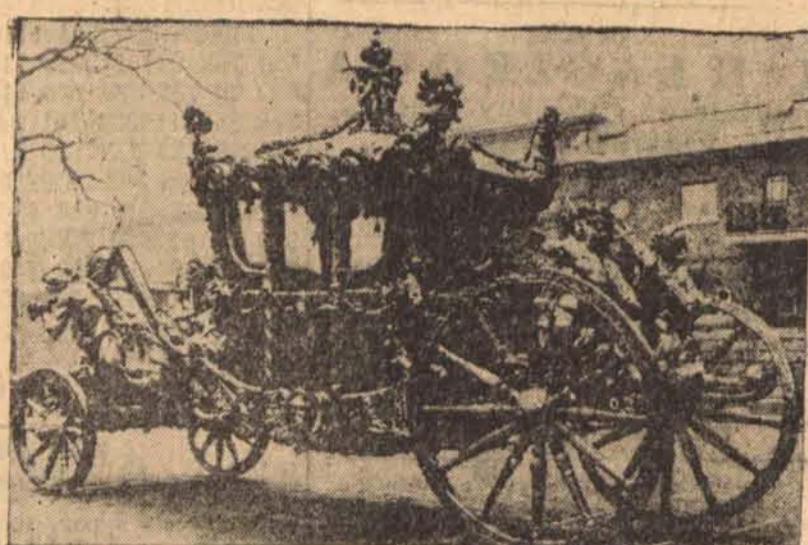
DZISIEJSZE UROCZYSTOŚCI KORONACYJNE W LONDYNIE.



Cała angielska rodzina królewska za życia króla Jerzego V-go. Stoją od lewej do prawej: obecny król Jerzy VI-y, ówczesny książę Yorku, córka Jerzego V-go a siostra obecnego króla Jerzego VI-go ks. Mary, ojciec obecnego króla — król Jerzy V-y, zięć króla Jerzego V-go a mąż ks. Mary Lord Harewood, ks. Małgorzata Róża, syn ks. Mary Gerald, ks. Elżbieta, królowa-matka Mary, trzeci syn króla Jerzego V-go ks. Gloucester, małżonka ks. Kentu ks. Maryna grecka, czwarty syn króla Jerzego V-go ks. Kentu, obecna królowa Elżbieta, wuj króla Lord Athlone z żoną, oraz pierwszy syn króla Jerzego V-go ówczesny ks. Walii, następnie Edward VIII, obecnie zaś ks. Windsoru.



Pałac buckinghamski w Londynie, skąd wyruszy orszak koronacyjny



Historyczna karoca, w której król Jerzy VI i królowa Elżbieta udadzą się na koronację



Państwo Westminsterskie, gdzie odbędzie się uroczysta koronacja.